

3. Wstąpienie do służby

Dr. Tholuck poinformował mnie, że Continental Society (później tzw. Europejskie Towarzystwo Misyjne) w Anglii zamierza wysłać nowego pastora do Bukaresztu, aby odciążyć starego pastora, który wciąż pomimo podeszłego wieku nadal sprawuje swoją służbę. Długo zastanawiałem się nad tą propozycją, ale po długich modlitwach zgodziłem się na jej przyjęcie. Mimo moich słabości miałem coraz większą potrzebę życia tylko dla Boga. Nieoczekiwanie dostałem od ojca zezwolenie na wyjazd, pomimo że Bukareszt oddalony był o około 1500 kilometrów. Z wielkim zapałem przygotowywałem się teraz do pracy dla Pana, myślałem też o ewentualnych cierpieniach, które mogłyby mnie tam spotkać.

Kiedyś całkowicie oddany służbie diabłu, teraz pociągnięty miłością Chrystusa, byłem gotowy znieść dla Niego wszelkie pokusy. Z całą powagą, gorliwie modliłem się o moją pracę. Pod koniec października dowiedziałem się od Hermana Ball, misjonarza pracującego wśród polskich Żydów, że stan jego zdrowia zmusza go do opuszczenia placówki misyjnej. Kiedy to usłyszałem poczułem gorące pragnienie przejęcia tej pracy. Język hebrajski bardzo mnie fascynował, i chociaż wcześniej uczyłem się go z obowiązku, teraz robiłem to z przyjemnością i wielkim zapałem. Miałem wielkie pragnienie przejąć tę służbę od Hermanna Ball i z jeszcze większym zacięciem uczyłem się hebrajskiego. Pewnego dnia nawiązała się rozmowa z Dr. Tholuck. Nie znając pragnień mego serca zapytał mnie, czy miałbym ochotę zostać misjonarzem wśród Żydów.

Dr. Tholuck pracował wtedy dla Towarzystwa Misyjnego w Londynie, które zajmowało się rozpowszechnianiem wiary chrześcijańskiej wśród Żydów. Zaskoczony tym pytaniem, powiedziałem mu, że już od kilku tygodni się nad tym zastanawiam, ale że też przyjąłem już tę wcześniejszą propozycję wyjazdu do Bukaresztu i nie byłoby to w porządku gdybym ją teraz odmówił. Dr. Tholuck był tego samego zdania. Gdy wracałem do domu to cała ta rozmowa paliła jak ogień moje wnętrze. Następnego dnia odeszła ode mnie cała moja ochota wyjazdu do Bukaresztu. Wiedziałem, że jest to złe, i że odezwała się moja cielesność. Błagałem Pana, aby przywrócił mi chęć wyjazdu i pragnienie pracy w Bukareszcie.

Moja miłość i gorliwość do studiowania języka hebrajskiego nadal we mnie płonęły. Od naszej rozmowy minęło około dziesięć dni, gdy Dr. Tholuck otrzymał list od pracownika z Continental Society, który poinformował nas, że między Rosją a Turcją wybuchła wojna i że z tego powodu, ponieważ miasto to leżałoby w centrum działań wojennych, wstrzymano wyjazd do Bukaresztu. Dr. Tholuck ponownie spytał mnie czy zechciałbym podjąć się pracy z polskimi Żydami. Po długotrwałych modlitwach i rozmowach z dojrzałymi duchowo braćmi, zdecydowałem się, że ponownie zaoferuje siebie Towarzystwu Misyjnemu i powierzę całe moje przyszłe życie w ręce Pana. Dr. Tholuck napisał list do Towarzystwa Misyjnego w Londynie. W kilka tygodni później przyszła odpowiedź. Musiałem odpowiedzieć na masę różnych pytań, a moje przyjęcie do Towarzystwa zależało teraz od tego, czy w sposób zadowalający odpowiem na wszystkie postawione mi pytania czy też nie. Wysłałem mój pierwszy list. W odpowiedzi uzyskałem zgodę na wysłanie mnie na sześć miesięcy jako studenta- misjonarza, jednak postawiono mi warunek, że najpierw muszę przyjechać do Londynu. Opuszczenie kraju nie było jednak takie proste. Pojawił się problem. Mianowicie, każdy męski obywatel Prus zobowiązany był do odbycia trzyletniej służby wojskowej. Absolwenci uniwersytetu mieli przywilej odbycia jej w ciągu jednego roku. Aby otrzymać paszport musiałbym najpierw odsłużyć cały rok w armii, albo wtedy, jeśli król wydałby specjalne zezwolenie na opuszczenie kraju. Liczyłem na to ostatnie, ponieważ wszyscy misjonarze, jeśli chcieli udać się poza granice państwa na misję otrzymywali takie zezwolenia. Jacyś wpływowi, chrześcijanie napisali w tej

sprawie list do króla. Król odpowiedział, że jeśli chodzi o takie wyjazdy, to wszystko musi być najpierw sprawdzone przez urzędników państwowych, i że w moim przypadku nie będzie robił żadnych wyjątków.

Problemem było dla mnie to, jak uzyskać paszport i jak uniknąć służby wojskowej. Im więcej się o to trudziłem, tym większe narastały problemy. W połowie stycznia wszystko wskazywało na to, że będę musiał wstąpić do wojska. Miałem jeszcze tylko ostatnią nadzieję, którą teraz wziąłem pod uwagę. Pewien major dowodzący wojskiem był chrześcijaninem i posiadał dobre stosunki z najwyższym generałem. Zaproponował mi, abym najlepiej od razu zgłosił się do wojska.

Ponieważ wcześniej ciężko chorowałem i byłem jeszcze bardzo osłabiony, uznano mnie jako niezdolnego do służby wojskowej. Wierzę, że to Pan tak wszystkim pokierował pokazując mi w ten sposób, że moi przyjaciele, na których bardzo liczyłem nie mogli mi pomóc w uzyskaniu paszportu. Nadszedł czas, i Król królów, chociaż nie byłem tego godny aby dostąpić Jego błogosławieństwa, postanowił wysłać mnie do Anglii. W momencie kiedy uznałem, że wszystkie moje wysiłki zawiodły, nagle wszystko zaczęło się samo układać.

Lekarze zbadali mnie i uznali, że nie nadaję się do służby wojskowej, a sam generał osobiście podpisał dokumenty. Zostałem zwolniony ze wszystkich obowiązków militarnych i to na całe życie. Byłem bardzo osłabiony kiedy przybyłem do Anglii, tak że wkrótce ciężko zachorowałem. Myślałem, że już nigdy nie wyzdrowieję. Podczas gdy ciało moje stawało się coraz słabsze, duchowo stawałem się coraz silniejszy. Świadomy byłem wszystkich moich grzechów jakie popełniłem i tego, że Krew Chrystusa całkowicie mnie z nich oczyściła. Byłem czysty i pragnąłem umrzeć, aby być u Chrystusa. Kiedy przyszedł do mnie lekarz, aby mnie zbadać, modliłem się mówiąc – *Panie, on nie wie co jest dla mnie dobre, tylko Ty wszystko wiesz. Proszę pokieruj nim.* Zażywając swoje leki modliłem się : *Panie, Ty wiesz, że te leki to nic innego jak tylko trochę wody, ale proszę Cię spraw jeśli jest wolą Twoją, aby podziałały i abym wyzdrowiał, albo zabierz mnie do siebie. Uczyni wszystko dla swojej chwały. Panie zrób ze mną co zechcesz, bo tylko Ty wiesz co jest dla mnie najlepsze.* Po dwóch tygodniach zacząłem wracać do zdrowia.

Niektórzy moi przyjaciele doradzali mi, abym zmienił klimat i wyjechał w głąb kraju. Pytałem się lekarzy co oni o tym sądzą, i oświadczyli, że jest to najlepsze co mógłbym teraz zrobić. Kilka dni później wyjechałem do małego zboru w miejscowości Teignmouth. Tam powoli wracałem do zdrowia i miałem dużo czasu, aby zająć się studiowaniem Biblii. W tym czasie Bóg pokazał mi, że tylko Słowo Boże jest jedyną miarą, do której powinno się przykładać wszelkie duchowe rzeczy. I tylko dzięki Duchowi Świętemu zostaje wszystko rozjaśnione. On jest nauczycielem Bożego ludu. Wcześniej nie doświadczałem w sposób namacalny działania Ducha Świętego. Doszło teraz do mnie to, że Ojciec wybrał nas już przed założeniem świata. On jest Tym, który w cudowny sposób zaplanował jak nas uratować i On kieruje tak, aby Jego plan się wypełnił. On ukarał swego Syna za nasze grzechy - Tego, Który jako jedyny mógł zadość uczynić sprawiedliwości Bożej. Wreszcie posłał do nas Ducha swego Świętego, aby przekonał nas o naszym grzesznym stanie i objawił nam nasze zbawienie. On uzdolnił nas do wiary w Jezusa i dopomógł nam głosić Jego Słowo.

Jeśli chodzi o działanie Ducha Świętego, to Pan sprawdził mnie a również uzdolnił. Wszystkie inne książki i komentarze, które wcześniej czytałem, wszystko to odłożyłem na bok. Zacząłem już tylko i wyłącznie czytać Słowo Boże. I tego pierwszego wieczoru, kiedy zamknąłem się w pokoju po to, aby się modlić,

czytać i rozważać Słowo Boże, Pan pokazał mi więcej i w ciągu tych kilku godzin mogłem nauczyć się więcej niż przez ostatnich kilka miesięcy. Kiedy powróciłem do Londynu do moich przyjaciół aby im pomóc w seminarium, zaproponowałem im, abyśmy spotykali się codziennie rano, między szóstą a ósmą godziną na wspólne modlitwy i na wspólne czytanie Słowa Bożego. Kiedy wieczorem modliłem się, moja społeczność z Panem stawiała się tak bardzo cudowną, że przeciągałem ją często do północy. A gdy było mi tego jeszcze mało, to zazwyczaj chodziłem jeszcze do pokoju pewnego brata i tam modliliśmy się wspólnie do pierwszej albo do drugiej w nocy. Pan napełniał mnie taką radością, że nawet spać mi się nie chciało.

Wstawałem codziennie rano o szóstej godzinie i zwoływałem braci do wspólnej modlitwy. Po pewnym czasie zauważyłem, że pochłonięty nauką w ogóle nie wychodziłem z domu. Stan mojego zdrowia znowu zaczął się pogarszać. Postanowiłem skończyć z nauką i resztę moich sił jakie mi pozostały, poświęcić już nie na studiowanie, ale na pracę dla Pana.

Napisałem do Towarzystwa Misyjnego z prośbą o natychmiastowe wysłanie mnie do pracy na misji. Nie odpowiadano mi na moją prośbę, lecz zamiast tego zaproponowano mi pomoc w dalszym studiowaniu. Czekałem sześć tygodni, a potem zacząłem rozglądać się za pracą dla Pana. Przyszło mi na myśl, że mógłbym zacząć pracować wśród angielskich Żydów, było mi wszystko jedno czy z tytułem misjonarza czy też bez. Najpierw zacząłem rozdawać Żydom traktaty i zapraszać ich do siebie, aby rozmawiać z nimi o Bożych sprawach.

Głosiłem kazania na miejscach, gdzie się zbierali oraz z pięćdziesięcioma żydowskimi chłopcami czytałem Pismo Święte. Dostałem tego zaszczytu, że z powodu Pana Jezusa byłem wyśmiewany, źle traktowany i oczerniany. Pan jednak był ze mną, okazywał mi swoją łaskę, przeprowadzał mnie przez wiele niebezpieczeństw, w jakich się z Jego powodu znalazłem, dodawał mi otuchy i sił, aby pomimo cierpień iść dalej i nie rezygnować.

Pod koniec 1829 roku zrozumiałem, że nie jest dobrą rzeczą liczyć na pomoc Londyńskiego Towarzystwa Misyjnego. Stało się dla mnie rzeczą oczywistą, że sługa Chrystusa powinien być tylko i wyłącznie pod kontrolą i prowadzeniem samego Pana, a nie jakiegoś człowieka. W związku z tym napisałem do Towarzystwa list i uprzejmie pożegnałem się z nimi rozwiązując w ten sposób nasze więzy. Teraz byłem wolny i mogłem głosić Ewangelię wszędzie tam, gdzie Pan będzie otwierał mi drzwi.

W grudniu zamieszkałem u moich chrześcijańskich przyjaciół w Exmouth. Kiedy tu przybyłem, na drugi dzień pewien brat tak powiedział do mnie : *Modliłem się o to cały miesiąc, aby Pan coś zdziałał w Lympstone. To duży zbór, ale mają mało duchowego światła. Myślę, że Pan pozwoli abyś mógł tam głosić Słowo.* Byłem gotowy głosić Jezusa wszędzie tam, gdzie sam Pan otwierał drzwi. Miałem wielkie pragnienie w sercu, aby udać się tam i pozostając wierny swoim postanowieniom, głosić biblijne prawdy. Bez problemu zgodzono się abym w najbliższą niedzielę wygłosił dwa kazania. Bóg mi pomagał i szczęścił mi gdy pracowałem w Jego Królestwie. Uczyłem się jak być jeszcze bardziej wyczulonym na głos Ducha Świętego. On uczył mnie jak mam się uczyć i objawiał mi coraz więcej z Bożego Słowa. Otwierało się coraz więcej możliwości głoszenia Słowa. Cieszyłem się bardzo, że mogłem służyć Panu Jezusowi.